

# Wędrowki ludzkie

Adam W. Kulik

Jak opisać wiersz? Lub doskonale namalowany obraz? Jak zawrzeć w kilkudziesięciu zdaniach misterium ludzkiej wędrowki, podczas którego padają słowa Borgesa, Cwietajewej, Nabokowa (poemat *Dar*), Hofmannsthal (*List lorda Chandosa do Franciszka Bacona*), Bułhakowa (*Mistrz i Małgorzata*), Szekspira (*Hamlet*); gdy słowo to oplata znakomita, wykonywana na żywo muzyka wiolonczelowa z dalekimi refleksami Karłowicza; a wszystko to w oparach Kafkowsko-Schulzowskiej szarości, w wysmakowanej malarsko scenografii, w której człowiek, rekwizyt i światło stanowią — chciałoby się rzec za Witkacym — jedność w wielości.

Oto prostokąt sceny z widzami po stronach dłuższych. Na osi, w ścianach krótszych dwie wnęki. W jednej siedząca kobieta przy stoliku, na którym zaaranżowano klasyczną martwą naturę — naprzeciwko kobiety mężczyzna. Druga wnęka, z kilkoma stopniami schodów, prowadzi we wszechświat. Obok tej wnęki lustro. Światło gaśnie. Wąski jego snop spada spod sufitu, załamuje się w lustrze w położoną literę V — zaczyna się magia: mężczyzna idzie po promieniu do zwierciadła i zaczyna mówić przed nim Hofmannsthal. Dalej jest pożegnanie dwojga ludzi — z listem Cwietajewej do Rilke o po jego śmierci, bełkot rzeczywiście ściśle roz-

liczenia z szablonami teatru alternatywnego i uspokajająca pioseneczka babci wyśpiewującej na pl. Litewskim, na dworcu PKP: „To moja Europa, moja granica, tu mnie zapisali, tu mnie nazwali. Moja tajemnica”.

Przyjmujemy magię bajki, gorzyc jednostkowego istnienia (bieganie kobiety od śladu do marzeń), uczestniczymy w filozoficznych dylematach nt. sensu sztuki, tworzenia (Szekspir, Nabokov, Hofmannsthal), życia i śmierci (Borges, Bułhakow), zastanawiamy się nad odwiecznym problemem zatrzymania, przechowania czasu, pamięci (miasteczko z walizki, stara fotografia, tajemniczy woreczek i klucz od dawnego mieszkania), zadajemy od nowa stare pytanie: dlaczego porzuca się najbliższych, dom, kraj? Czy po to, by gdzieś w Londynie, na stacji metra grać na harmonii?

Zanim spektakl zamknie się świetliscie położoną literą V, zdążymy zobaczyć człowieka realizującego odwieczne pragnienie złapania światła, czy też słońca i aktorów odsłaniających iluzję przedstawienia: oto przygotowuje się świecę, która za chwilę ma być zapalona, jak na początku spektaklu, walizkę, którą zabierze odchodzący. Jeszcze krople deszczu, lśniące kolorami kompozycja na stole, jakby przestrzenny obraz...

To tylko zgrzebne ramy naszkicowane po to, by ocalić ulotną

sztukę teatru na za rok, za parę lat.

O poezji obecnej w spektaklu, jego przedziwnym klimacie, wizyjności nie piszę, gdyż są to rzeczy nie do opisanie. Trzeba je po prostu zobaczyć i wchłonąć. Współtworzy ten klimat, syci go melancholijna, tęskna muzyka Witolda Dąbrowskiego (kompozytor i wykonawca), której ciepła, wiolonczelowa barwa znakomicie wzmacnia wymowę przedstawienia. Właściwie, najbardziej adekwatną formą recenzji „*Wędrowek niebieskich*” Teatru „NN” w Lublinie, powinien być wiersz. Ale nie wymagajmy zbyt wiele od recenzenta.

W sumie spektakl bardzo zwarty kompozycyjnie, jednorodny, niosący ważne treści, wyłamujący się na korzyść z repertuarowego kanonu teatrowo alternatywnych, do którego przyzwyczyli nas one na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat. Wypada podkreślić znakomitą grę Grzegorza Linkowskiego i Jerzego Rarota, takąż reżyserię i scenografię Tomasza Pietrasiewicza — przy bardzo twórczej współpracy całego zespołu — jak podkreślił w rozmowie szef teatru.

Teatr „NN”, którego „*Wędrowki niebieskie*” są pierwszym spektaklem, powołała do życia czwórka byłych aktorów „Grupy Chwilowej”: Renata Dziedzic, Grzegorz Linkowski, Tomasz Pietrasiewicz i Jerzy Rarot.

Teatr „NN”: „*Wędrowki niebieskie*” 4 X 1990, reżyseria i scenografia Tomasz Pietrasiewicz, muzyka Witold Dąbrowski.

Kolejne przedstawienie odbędzie się 13 listopada o godz. 18 w sali Lubelskiego Studia Teatralnego ul. Grodzka 32/34. Bilety do nabycia w LST, tel. 275-83.



rys. Małgorzata Kulik